

Helena Pietrzak

Konferencja naukowa poświęcona problematyce granic wolności słowa

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 49/3-4, 280-294

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nadzieję, że obrady dobiegającej końca konferencji pozwolą włączyć się w nurt wdzięczności dla „Pierwszego z rodu Polaków”. Podziękował wszystkim gościom za uczestnictwo, prelegentom za przygotowanie i wygłoszenie referatów, przewodniczącym obu sesji za pogłębienie i ubogacenie tematyki konferencji, pracownikom naukowo-dydaktycznym i studentom za udział w uczczeniu Sługi Bożego Jana Pawła II.

Helena Pietrzak

KONFERENCJA NAUKOWA POŚWIĘCONA PROBLEMATYCE GRANIC WOLNOŚCI SŁOWA

Dnia 4 lipca 2006 roku, w gmachu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przy ul. Dewajtis 5, odbyła się konferencja naukowa poświęcona zagadnieniu: *Granice wolności słowa*, zorganizowana przez Wydział Prawa Kanonicznego UKSW oraz fundację „Media Pro Bono”. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał ks. prof. dr hab. Julian Kałowski, który zastępował nieobecnego Dziekana Wydziału – ks. prof. dr hab. Józefa Wroceńskiego. W słowie wstępnym odniósł się do tematu, który jak podkreślił, jest dziś bardzo aktualny. Ta potrzeba mówienia o wolności słowa, także równouprawnieniu podmiotów do wyrażania słowa, wynika z nieprawidłowego postrzegania znaczenia słowa. W dzisiejszym świecie człowiek bardzo się zagubił i często grzechu nie uważa już za grzech, czyli zła nie uważa za zło. Dziś nie wiemy, zdaniem Księdza Profesora, czym są granice wolności słowa i co je określa. Konferencja wychodzi zatem naprzeciw tym pytaniom, poprzez ustalenia w odniesieniu do etyki, prawa, czy teologii. Następnie Ksiądz Profesor powitał uczestników konferencji, zgromadzonych w uniwersyteckiej Auli Jana Pawła II, a w szczególności panelistów konferencji: prof. dr hab. Jana Bleszyńskiego /Wydział Prawa Kanonicznego UKSW i Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego/, ks. prof. dr hab. Wojciech Góralskiego /Wydział Prawa Kanonicznego UKSW/, ks. prof. dr hab. Witolda Kaweckiego /Wydział Teologiczny UKSW/, prof. dr hab. Jacka Sobczaka /Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu/, prof. dr hab. Piotra Winczorka /Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego/ oraz moderatora konferencji: dr Lecha Jaworskiego – prezesa zarządu fundacji „Media Pro Bono” /Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego/.

Po oficjalnym rozpoczęciu ks. prof. dr hab. Julian Kałowski poprosił o przewodniczenie konferencji – pana dr Lecha Jaworskiego, który odniósł się również

do tematyki omawianego wydarzenia. Każda wolność, w przekonaniu moderatora konferencji, także wolność słowa, nie może być pojęciem absolutnym, nie może być pojęciem, dla którego nie ma żadnych granic. Co więcej, za nią muszą iść także inne wartości, które również powinny być prawnie chronione i tym samym – zasługiwać na uznanie. Inaczej w ogóle nie moglibyśmy mówić o wartościach, ale o terrorze czegoś nad czymś innym. Natomiast tak zasadnicza wartość, skontatował moderator konferencji – jak wolność słowa – jest podstawą funkcjonowania państwa demokratycznego, w którym granice tej wolności muszą być wyraźnie wyznaczone, ponieważ służą dobru wspólnemu. Następnie, jako przewodniczący konferencji poprosił prelegentów o wygłoszenie referatów.

Pierwszy referat przedstawił prof. dr hab. Jan Błęszyński (UKSW/UW), który na wstępie zaznaczył, że z racji zawodowych zainteresowań, w swoim wystąpieniu skoncentruje się nad zagadnieniem wąskim, mianowicie kwestii gwarancji wolności słowa w relacji do dóbr osobistych. Na początku Prelegent zdefiniował wolność słowa, która jak zaznaczył, jest jedną z najważniejszych wartości w demokratycznym społeczeństwie. Jest emanacją wolności, wyrażającą istotę i jedną z podstawowych funkcji państwa prawnego. Ta jej pozycja i charakter nie oznacza, iż z wolności – w tym z wolności słowa, można korzystać w sposób nieograniczony. Jednakże, jak podkreślił Pan Profesor, nie może być realizowana pośród innych zasad i chronionych nimi wartości. Wolność słowa umożliwia zatem rozwijanie duchowych wartości człowieka i dlatego wyróżnikiem jej jest właśnie wolna wola. W społeczeństwie funkcjonuje jako składnik systemu. W tym miejscu Referent przytoczył tekst encykliki *Redemptor hominis*, w której Jan Paweł II pisał: „W naszych czasach nieraz błędnie się mniema, że wolność sama jest dla siebie celem, że człowiek jest wolny kiedy jej używa w jakikolwiek sposób – a do tego należy dążyć w życiu jednostek i społeczeństw. Czasem wolność jest wielkim dobrem – wówczas, gdy umiemy świadomie jej używać, dla tego wszystkiego, co jest prawdziwym darem”. Stąd też istnieje, zdaniem Prelegenta, wzajemny konflikt zasad podstawowych, który jest zjawiskiem naturalnym i codziennym. Postawił zatem pytanie: czy jest możliwe określenie sztywnego katalogu zasad podstawowych, ustalających jej hierarchię? W przekonaniu Referenta, ta hierarchia powinna wynikać z bogactwa sytuacji występujących w życiu społecznym, pełniących różne wartości chronione przez prawo. Co więcej, problem wolności słowa pojawia się w praktyce zawsze w konkretnej postaci, wyznaczającej indywidualną charakterystykę zbiegów z innymi wartościami. Przykładem jest relacja wolności słowa do prawa do prawdy, do ochrony godności jednostki, jej prywatności lub intymności, ochrony sfer religijnych czy narodowych. Bezprawność konkretnej sytuacji, ukrywać może działanie w granicach prawa, a także prawo do informacji, prawo do krytyki, prawo do satyry, prawo do swobodnego rozwijania twórczości, prawo do rzetelnej informacji, do

ograniczonej ochrony osób publicznych z racji pełnionych przez nie funkcji. Jednak i one nie mają charakteru bezwzględnego, w tym sensie, że np. prawo do satyry nie uzasadnia czynienia jej przedmiotem symboli religijnych, narodowych, prawo do informacji nie zwalnia z odpowiedzialności za prawdziwość informacji, a krytyka nie uzasadnia realizowania jej w zakresie nieograniczonym np. wkraczającej w sferę intymną, jeżeli nie ma to bezpośredniego związku z działalnością publiczną będącą przedmiotem krytyki.

Dalsze swoje rozważania, Prelegent oparł na przepisach prawnych, w których zawarta jest szeroka i ujęta obiektywnie podstawa do ochrony dóbr takich jak: wolność słowa /m.in. art. 23 i 24 k. c. oraz prawo prasowe/. Jednak podstawa ta ujęta jest nie z perspektywy społecznej, a z pozycji indywidualnego podmiotu prawa: autora, dziennikarza, osoby zabierającej publicznie głos w jakiejś sprawie, czy też mającego prawo do ochrony jego sfery osobistej. W przekonaniu Pana Profesora, przepisy prawa prasowego, nie stwarzają jasnego obrazu w tym zakresie. Jest to rezultatem braku synchronizacji poszczególnych postanowień dotyczących obowiązku dziennikarza. Co więcej, to co stanowi zdobycz społeczeństwa, czyli np. wolność słowa, nazbyt często bywa wykorzystywane do naruszania prawa. To oznacza, że prawo powinno być precyzyjne i czytelne. Powinna istnieć możliwość jasnej odpowiedzi na pytanie: co mi wolno, ale i czego mogę oczekiwać. Normą stało się, jak eksplikował Prelegent, formułowanie zarzutów z kluczem, pozwalającym na zidentyfikowanie osoby lub wręcz ze wskazaniem osób mimo świadomości, że upowszechnianie zarzutów, które ostatecznie mogą się okazać nieuzasadnione, trwale pozbawiają osoby poszkodowane niezbędnego zaufania.

Kolejnym, zdaniem Referenta, zagadnieniem budzącym poważne wątpliwości, jest relacja swobody wypowiedzi dziennikarskiej i prawdy. Decydujące znaczenie ma tutaj w jego opinii, zachowanie staranności przy zbieraniu materiałów. Twierdzenie to, jak podkreślił Pan Profesor, stanowi przekraczanie granicy pomiędzy zarzutem uzasadniającym odpowiedzialność karną i cywilną. Nieprawdziwość informacji zawsze powinna uzasadniać żądanie sprostowania i ewentualność wypłaty zadośćuczynienia. Nie można przyjąć, że dochowanie staranności uchyla odpowiedzialność za naruszenie samych dóbr, które to naruszenie jest faktem powodującym trwale konsekwencje. Kolportowanie nieprawdy zawsze powinno rodzić odpowiedzialność zmierzającą do usunięcia skutków zaistniałego naruszenia. Wina powinna natomiast mieć znaczenie jako okoliczność mająca wpływ na zakres odpowiedzialności i ewentualnie odpowiedzialności karnej.

Ostatnim, skomplikowanym zagadnieniem, zdaniem Prelegenta, są naruszenia w treści satyry i krytyki. Zarówno satyra jak i krytyka, są zjawiskami społecznie pożądanymi i jako takie uchylają bezprawie. Krytyka jednak, określana mianem rzeczowej, powinna dotyczyć określonego przedmiotu, zdarzenia lub celu, czyli nie

powinna mieć na celu dokuczenia, które nie mieści się w przesłance niezbędności – z punktu widzenia samego celu. Z kolei satyra, musi mieścić się w granicach gatunku, nie może dotyczyć dóbr takich jak przedmioty kultu czy podstawowe wolności. Nie może być przedmiotem satyry to co składa się na przedmioty kultu innej osoby, bez względu na to o jaki kult chodzi, ponieważ wykonywanie własnych wolności jest wówczas ingerencją i ograniczaniem wolności innym, którzy mają również do wolności prawo. Naruszaniem wolności słowa, jak skonstatował Prelegent, jest zarówno blokowanie wolności słowa w celu niedopuszczenia do ujawnienia prawdy, jak i nadużywanie wolności słowa, dyktowane chęcią dokuczenia czy też polityczną grą. Natomiast tzw. świadome naruszanie prawa – w imię przyciągnięcia większej liczby czytelników – jest robione nie tylko ze świadomością bezprawia, ale z góry są wkalkulowane koszty ewentualnej odpowiedzialności, która zresztą jak pokazuje prawo, na ogół jest odpowiedzialnością symboliczną. Współcześnie, w opinii Referenta, obserwuje się postępujące obniżanie się poziomu odpowiedzialności za treść i formę publicznej wypowiedzi, kultury wypowiedzi, przyzwoitości, dobrych obyczajów. Przejawem tego jest coraz częściej stosowany styl, zawierający pomówienia, przejawy agresji, pogardy dla przeciwnika. Staje się w coraz większym stopniu normą, że dobre obyczaje w działalności publicznej ustępują względem politycznej skuteczności. Dość często, jak stwierdził Referent, ludzie nazywający siebie katolikami, propagują nienawiść, mściwość, nieposzanowanie godności. Przyczyny tego rodzaju negatywnych zjawisk społecznych, należy doszukiwać się w nas samych i w dewastacji systemu wartości.

Kończąc swoje wystąpienie Pan Profesor, sięgnął do myśli kardynała Stefana Wyszyńskiego, mającej w równym stopniu – jak to określił – wymiar polski jak i uniwersalny: „Uważam sobie za łaskę, że mogłem dać świadectwo prawdzie jako więzień polityczny przez trzy letnie więzienie i że uchroniłem się przed nienawiścią do moich rodaków sprawujących władzę w państwie. Świadom wyrządzonej mi krzywdy przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczycili”. Analizując zacytowane myśli, skonstatował, że słowa te powinni przemyśleć i zapamiętać wszyscy ci, którzy w sferze działalności publicznej powołują się na korzenie chrześcijańskie i działają w duchu zasad katolickich. Tym bardziej, że przytoczone słowa pochodzą od osoby, która nie tylko je głosiła, ale i stosowała w warunkach ekstremalnych. Warto zatem dedykować te słowa, jak podkreślił, jako praktyczny wyraz wartości uniwersalnych, będących wytyczną zarówno wypowiedzi jak i wolności słowa.

Drugi referat wygłosił ks. prof. dr hab. Witold Kawecki (UKSW). Prelegent, zabierając głos podziękował serdecznie za zaproszenie go do udziału w konferencji i możliwość wygłoszenia referatu, tym bardziej, że jak dodał – temat jest bardzo ważny i rzadko podejmowany współcześnie. Następnie zapoznał słuchaczy z inter-

pretacją poszczególnych określeń, które składają się na wskazany temat konferencji. Podając wykładnię pojęcia „słowa”, stwierdził, że ono jest tutaj najważniejsze, ponieważ może dodawać otuchy, dawać radość, uspokajać swą nadzieją, ale również może skutkować przeciwnie, szerząc nienawiść, wulgaryzmy czy wręcz antagonizować. Wszystkie religie widziały w „słowie” dar od Boga, ofiarowany wraz z życiem człowiekowi. Było więc także tajemnicą, narzędziem aktywności ludzkiej, wymagającym szacunku i ostrożności. Odwołując się do „Alchemii słowa” Jana Parandowskiego, podkreślił Referent, istotę wyodrębnienia poszczególnych określeń, nazw. Także pochodząca od Arystotelesa klasyczna definicja człowieka dowodzi, że człowiek jest żywą istotą, wyróżniającą się spośród innych zwierząt zdolnością myślenia. Posiadając *logos* – z j. greckiego oznaczające słowo, rozum, a więc także język, myśl – mamy możliwość wspólnej komunikacji. Tej wspólności myśli służy język, który może być różny, nieścisły, nieuporządkowany, ale może być również jasny, przejrzysty, ściśle uporządkowany. Wówczas jest bogatym stosunkiem odniesienia, bo osobowość jest kształtowana przez jakość słowa, którym posługuje się człowiek. W kontekście tego stwierdzenia Prelegent zwrócił także uwagę na duchowość słowa, rozumianą jako poszukiwanie związku pomiędzy słowem a sumieniem człowieka. To przywracanie słowu właściwej rangi jednostki i społeczeństwa, a więc ukazywanie jego piękna, walorów etycznych, kultury słowa, która w ścisły sposób związana jest z prawdą i umiejętnością budowania dialogu. Zatrącenie pejoratywnej prawdy, w przekonaniu Księdza Profesora, to zabijanie komunikacji międzyludzkiej. Zawsze trzeba mieć na uwadze tę samą godność człowieka i tę samą prawdę, która tej godności strzeże. Co więcej, zasadą życia człowieka winno być życie w prawdzie, działanie w prawdzie, mówienie prawdy, ponieważ to jest „najwyższy objaw kultury słowa”.

W dalszej części swojego wystąpienia Prelegent wyliczył poszczególne elementy etyki słowa, która gwarantuje granice wolności słowa. Zawiera ona w sobie społeczny sens dobrego i mądrego słowa, opanowanego, rozsądnego, pozbawionego negatywnych emocji, ale i pokornego. Ponadto etyka słowa, to stosunek tego co mówimy do tego co czujemy, myślimy, potwierdzenie wypowiedzanego słowa w sposobie życia. To także stałość wypowiedzanych słów, która sprawia, że jesteśmy ludźmi wiarygodnymi, z charakterem, że warto liczyć się z naszym słowem. Wreszcie, to powściągliwość w mowie, która jest niebezpieczną i demoniczną siłą, stąd konieczna jest dyskrekcja i odpowiedzialność za zasłyszane słowo. Całokształt wymienionych elementów składa się, zdaniem Referenta, na etykę komunikacji, która dotyczy wszystkich uczestników i oznacza taką postawę, działanie, służące prawdzie i jej poznaniu. Tak więc, prawdziwy przekaz dziennikarski ma służyć poznaniu prawdy, zrozumieniu rzeczywistości, akceptacji innej kultury czy uznania prawa drugiej osoby do inności myślenia. Nieodzownym składnikiem komunikacji

jest także styl wypowiedzi, będący formą przekazu pewnych wartości, którym służy tj.: wartości poznawcze, estetyczne, moralne, kulturowe – wiążące się z różnymi typami zachowań językowych. Niewłaściwa forma może ograniczać słowo, przesłaniać go, a nawet manipulować.

W konkluzji swojego wystąpienia Ksiądz Profesor przytoczył myśl Cypriana Kamila Norwida, który pisał: „nie wiele daje wolność mówienia, jeżeli słowo wypowiedzane nie jest wolne”. Zdaniem Prelegenta, współcześnie nie mamy problemu z wolnością słowa, ale z uwolnieniem słowa. Także z etyką słowa, odpowiedzialnością za słowa, rzetelnością, wiarygodnością, a więc z uczciwością słowa, które tak bardzo jest nam wyrażane na wszelkich przestrzeniach życia. W konsekwencji do wolności słowa prowadzi kultura słowa, tak w lingwistycznym jak i etycznym rozumieniu. Prowadzi do niego także dojrzałe człowieczeństwo, wrażliwe na wartości, usiłujące te wartości transponować w różne zakresy językowych interakcji. Kultura słowa prowadzi do poszerzania osobowości, czyli starania się być uczciwym człowiekiem, rozumiejącym siebie i innych, do ulepszania ludzkiego działania. A ponadto kultura słowa prowadzi do czynienia człowieka naprawdę człowiekiem.

Trzeci referat wygłosił ks. prof. dr hab. Wojciech Góralski (UKSW), który odniósł się do nauki społecznej Kościoła w kontekście omawianych wartości. Na wstępie zaznaczył, że wolność słowa stanowi jedną z podstawowych, niezbywalnych i uniwersalnych praw wypływającej z samej godności osoby ludzkiej. Nie ma przy tym znaczenia forma, bądź okoliczność zaprezentowania własnych poglądów i opinii, a więc prywatnie czy też na forum publicznym. Co więcej, prawo to przysługuje każdemu człowiekowi, bez względu na jakąkolwiek okoliczność np. rasę, płeć, kolor skóry. Zagwarantowanie poszanowania tego prawa, proklamowane jest m.in. w znaczących aktach prawa międzynarodowego, także w konstytucjach państw demokratycznych oraz oficjalnych dokumentach i ustawodawstwie Kościoła katolickiego. Prawo człowieka utożsamia się w Kościele katolickim z prawami chrześcijanina. Należy do priorytetowych zadań władz publicznych, zarówno świeckich jak i kościelnych. Prawo do wolności słowa, podobnie jak inne prawa człowieka od dawna znajduje swoje miejsce w nauczaniu Kościoła, a także w jego działalności duszpasterskiej. Powołując się na słowa baptysty Ernsta Kowa – prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego, Ksiądz Profesor podkreślił, że wolność głoszona przez Kościół, opiera się na normach moralnych i wiąże się z prawdą oraz dobrem człowieka i społeczeństwa. Co prawda, istnieje krytyczny stosunek Stolicy Apostolskiej do generalnego umiłowania wolności i praw człowieka, niesiony w nurcie filozofii oświecenia, ale jak podkreślił Prelegent, nie jest on równoznaczny z odrzuceniem samej istoty wolności. Doktryna chrześcijańska, głosząca prawdę o godności osoby ludzkiej i równości wszystkich ludzi wywierała i nadal wywiera

znaczny wpływ na rozwój idei wolności praw człowieka, a prawo do wolności słowa przewija się niemal we wszystkich kościelnych katalogach tych praw, poczynając od encykliki „*Rerum novarum*”, a kończąc na encyklikach społecznych Jana Pawła II. Stąd też w dalszej części swojego wystąpienia Ksiądz Profesor powołuje się właśnie na te źródła. W Jego przekonaniu, prawdziwa i słuszna wolność zakłada poszanowanie prawa każdego człowieka i całej społeczności do ochrony podstawowych wolności ludzkich. Dlatego też papież Jan Paweł II dezawuuje ochronę wolności bez wartości w sferze środków społecznego przekazu /m.in. w orędziu na rzecz środków społecznego przekazu z 1985 r./.

Także w deklaracji *Dignitatis humane*, odcina się od poglądu, w którym wymienione dobro pojmuje się w sposób fałszywy, jako swobodę czynienia wszystkiego co się tylko komuś podoba – w tym także czynienia zła /encyklika *Veritatis splendor*/. Wolność, zdaniem papieża, nie jest jedynie prawem, którego żąda się dla siebie, jest ona również powinnością, którą podejmuje się wobec drugich. Musi szanować prawa i swobody indywidualne. Dlatego też – w przekonaniu Prelegenta – wolność jest zależna od prawdy. Powołując się z kolei na Katechizm Kościoła katolickiego, Referent wyraźnie podkreślił, że wolność nie daje nam prawa do mówienia i czynienia wszystkiego. Natomiast w świetle Magisterium Kościoła naturalne granice pozostałych ludzkich swobód i praw – w tym prawo do wolności słowa, wyznaczają trzy czynniki: prawo boże, prawo innego człowieka i wierność prawdzie. Powiązania tych czynników, zgodnie z prawem naturalnym, tworzą rozumną naturę ludzką. Więż zachodząca między wolnością człowieka a prawem bożym, odkrywamy poprzez swoje sumienie, któremu powinniśmy być posłuszni. Prawo naturalne, jak skonstatował Prelegent, zawiera obiektywne i powszechne normy dotyczące dobra moralnego. Sumienie natomiast jest zastosowaniem prawa do konkretnego przypadku. Dzięki takiemu pojmowaniu prawdy, staje się ona dla człowieka wewnętrzną regułą, wezwaniem do czynienia dobra w konkretnej sytuacji. Tak więc, relacja pomiędzy wolnością, a prawem, jest ściśle związana z koncepcją sumienia. Natomiast wprowadzanie rozdziału pomiędzy wolnością a prawem, czy wręcz otaczanie bałwochwalczym kultem wolności, prowadzi – w przekonaniu Prelegenta – do tzw. „kreatywnej koncepcji sumienia”, która oddala się od stanowiska Kościoła. Oznacza to, że w tym rozumieniu, osoby odpowiedzialne za przekaz informacji powinny zachowywać właściwe proporcje między wymaganiami dobra wspólnego, a poszanowaniem praw indywidualnych. Natomiast ingerencja środków społecznego przekazu w prywatne życie osób, powinna być potępiona – o ile narusza intymność i wolność. Zgodnie z prawem do informacji, treść przekazu powinna odpowiadać prawdzie, być pełna i szanować sprawiedliwość i miłość. W tym względzie, pracownikom mediów należy zapewnić prawo do źródeł i możliwość obiektywnego przedstawienia faktów, aby w konsekwencji treść przekazu zawierała prawdę.

Reasumując swoje wystąpienie i odnosząc się do tematu konferencji, Ksiądz Profesor podkreślił, że wolność słowa, która nie uznaje konstytutywnej więzi jaka łączy ją z prawdą, prowadzi do autodestrukcji człowieka i głębokiego zniekształcenia życia społecznego *[Evangelium vitae]*. Wymowne w swej treści, zdaniem Prelegenta, jest sformułowanie katechizmu, a mianowicie: „z tytułu wykonywanego zawodu osoby odpowiedzialne za prasę, mają obowiązek przy rozpowszechnianiu informacji służyć prawdzie i nie obrażać miłości, szanować istotę faktów i granice osądów wobec osób, nie powinny odwoływać się do oszczerstw”. Tak ujęta teza, konkluduje Prelegent, sugeruje odpowiedzialność za słowo, ponieważ człowiek został powierzony własnej trosce i odpowiedzialności. Tę wartość odczytuje w swoim sumieniu, które jako osąd praktyczny wskazuje co powinien czynić lub czego unikać *[Veritatis splendor]*. A więc właściwie ukształtowane sumienie, potrafi rozpoznać wyraźne granice dobra i zła w znaczącej przestrzeni wolności słowa.

Kolejny referat wygłosił konstytucjonalista – prof. dr hab. Piotr Winczorek (UW), który poddał analizie rozstrzygnięcia konstytucyjne. Zaznaczył, że tego rodzaju wykładni, rozumianej w ujęciu technicznym, nie należy lekceważyć, ponieważ jest oparta na pewnym systemie wartości. Ponadto, ujęte w temacie konferencji określenie „wolność słowa”, nie jest używane w Konstytucji. Ustawa zasadnicza zawiera sformułowanie „wolność do wyrażania poglądów”, która – jak podkreślił Prelegent – dotyczy wolności człowieka i obywatela, a więc zawiera pojęcie wolności w rozumieniu prawdy *[art. 54]*. Co więcej, wolność to jest sfera, w której można podejmować działania nie narażając się na zakaz lub nakaz, pochodzący ze źródeł innych niż sumienie tego, kto z tej wolności korzysta. Powołując się na art. 31, a mianowicie: „nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje”, Pan Profesor wskazał na właściwe ograniczenia korzystania z wolności. Ponadto, odnosząc się do wolności, wyraźnie stwierdził, że prawo reguluje tylko tzw. zachowania zewnętrzne. Nie może regulować przeżyć psychicznych, myśli, a tym bardziej wnikać wewnątrz myśli człowieka. Co prawda, bierze pod uwagę intencję, zamiar, ale jedynie w przypadku odpowiedzialności karnej, jest jedną z przesłanek tej odpowiedzialności. Wracając do analizy art. 54 „każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji” – podkreślił, że sformułowanie „zapewnia” oznacza w tym przypadku – stwarzanie warunków prawnych, a nie jak się mylnie sądzi – warunków faktycznych. Idąc dalej, postawił pytanie: czy można wyrażać cudze poglądy? Zdaniem Prelegenta, to nie są już poglądy, ale informacja. Pogląd zawiera pewną treść ocenną, jest ustosunkowaniem się do rzeczywistości. Natomiast informacja ma odzwierciedlać stan rzeczywistości. Granica pomiędzy jednym i drugim często jest zacierana i płynna. Stąd, to co jest prezentowane jako informacja o faktach, gdzie ma dochodzić do zgodności słowa ze stanem faktycznym – jest często nośnikiem poglądu na temat tego co ma być

przedmiotem informacji. W przekonaniu Pana Profesora, to jest celowy zabieg, którym posługują się ludzie korzystający z możliwości rozpowszechniania przez środki masowego przekazu zarówno poglądów jak i informacji. Konstytucja stanowi także o swobodzie pozyskiwania informacji, zwłaszcza informacji pochodzących od organów władzy publicznej. Ograniczenie jej pozyskiwania dotyczy natomiast osób prywatnych – może być dopuszczone o ile jest działaniem uwzględniającym wymogi prawa. Natomiast tzw. „rozpowszechnianie”, przez wszystkie możliwe środki, to czynienie informacji, którą chce się przekazać innym i poglądów, będących stanowiskiem osoby – czegoś co staje się faktem powszechnym. Art. 54 stanowi również o zakazie cenzury prewencyjnej. Podejmowana kiedyś przez władzę publiczną, dziś ma zapobiegać rozpowszechnianiu poglądów i informacji. Ma nie dopuszczać do jej uruchomienia w ciągu komunikacyjnym, który łączy nadawcę z odbiorcami. Prewencyjne działanie środków masowego przekazu jest zatem, jak podkreślił Prelegent, konstytucyjnie niedopuszczalne.

W zakończeniu swojego wystąpienia Pan Profesor odniósł się krótko do pierwszych artykułów Ustawy zasadniczej, a mianowicie: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym” /art. 2/. W Jego przekonaniu tak ujęte sformułowanie nie jest opisem, ale postulatem pod adresem rzeczywistości. Co więcej, całokształt analizy konstytucyjnej, którą przeprowadził, należy również traktować jako postulat normatywny. Zatem fakt, jak podkreślił, że mamy do czynienia z naruszeniami wolności, że granice tej wolności nie są respektowane, nie oznacza, że sama idea wolności i ograniczeń jest nic nie warta. Istota w Jego przekonaniu, tkwi w rozróżnieniu bytu od powinności.

Ostatni referat wygłosił prof. dr hab. Jacek Sobczak (UAM), który na wstępie odniósł się do myśli ks. prof. Józefa Tischnera, wygłoszonej w kazaniu do członków redakcji „Tygodnika Powszechnego” z dnia 22.01.1994 r., a mianowicie: „Istnieje jakieś głębokie pokrewieństwo między rzemiosłem zbójckim, a rzemiosłem dziennikarskim. Jak się dobrze przyjrzyć to rzemiosło podobne. Tyle, że jedni ciupagami a drudzy piórami robią”. Analizując przytoczoną myśl Prelegent podkreślił, że w niej jest istota i całokształt prawdy, ponieważ tymi, którzy naruszają wolność słowa, prawo do prywatności i godności – są przede wszystkim dziennikarze, którzy są gotowi stwierdzić, że jest ona nieograniczona, absolutna. Co więcej, uważają, że to oni decydują o tym co jest prawdą, a co nią nie jest. Nie wiedzą, w przekonaniu Referenta, że prawdą należy posługiwać się oszczędnie, bo jest najcenniejszą wartością jaką posiadamy. Nawet, gdy dziennikarze posługują się prawdą oszczędnie, to w konsekwencji mamy do czynienia z nieprawdą, która narusza godność i prywatność osób, a nawet hańbi rzemiosło dziennikarskie.

W dalszych swoich rozważaniach, Pan Profesor postawił zasadnicze pytanie: czy istnieje wolność prywatności, czy też prawo do prywatności? W przekonaniu

Referenta, należy mówić raczej o wolności prywatności – chociaż jest to błąd językowy. W literaturze naukowej natomiast, ugruntowało się przekonanie, że prawo do prywatności – czy wolność prywatności, należy do stosunkowo niedawno zdefiniowanych praw człowieka. Ta definicja, zdaniem Prelegenta, to jest koniec wieku XIX /mianowicie 1890 r./ . Sama, jak podkreślił, idea prawa do ochrony życia prywatnego nie kształtowała się jednolicie we wszystkich państwach. Forma tej ochrony zależała od stanowiska doktryny i judykatury. Zwrócił uwagę na art. 14 Konstytucji, który stanowi, że „Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu”. Jest to zasada ustroju politycznego państwa, na której została oparta cała konstrukcja prawno-ustrojowa państwa, która nie uzasadnia takiego pomieszania, jakby – w przekonaniu Prelegenta – prasa nie należała do tych środków. Z jego praktyki wynika, że dziennikarz z premedytacją chce łamać prawo prasowe, a więc także zasady konstytucyjne, ponieważ powiązanie to jest bardzo ścisłe /m.in. art. 12/. Dziennikarz swoje działania uzasadnia potrzebami rynku, jest także pod presją redaktora naczelnego, natomiast jeżeli został ktoś naruszony w tych dobrach to ma wolną drogę sądową.

Podsumowując, stwierdził, że aktualna ustawa *Prawo prasowe*, jest wygodna dla dziennikarza, ponieważ może w majestacie prawa znieślić, czy wręcz obrazić osobę. Ponadto, jest także wygodna dla redaktora naczelnego, który może dziennikarza zwolnić z pracy, a nawet bez podania przyczyny wyrzucić. Wreszcie ustawa odpowiada także właścicielowi, któremu taki redaktor podlega. Istnieje zatem spójny stopień zależności. W przekonaniu Pana Profesora, dzisiaj nie widzi się granic wolności, chociaż istnieją w każdej gałęzi prawa, czy etyce. Ponadto stwierdził bezwzględnie, że etyczny dziennikarz jest dzisiaj rzadko spotykaną postacią.

Po wygłoszonych referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której głos zabrało wielu uczestników konferencji. Pierwszy zagadnął pan dr Lipowski, który na wstępie swojej wypowiedzi, zanegował koncepcję przedstawioną przez pana prof. J. Sobczaka i stwierdził, że wprowadzenie do obiegu terminu „media” datuje się na lata 60-te. Jest to jednak, jak podkreślił, przyjęcie pewnej konwencji metodologicznej. Zgodził się z przedmówcą, że określenie „media”, to ogromny skrót, idiomatyczność, która pojawia się i wypełnia pewne fragmenty językowe. W jego przekonaniu jednak, taki skrót jest do przyjęcia w języku polskim, ponieważ jest zjawiskiem cywilizacyjnym, które mobilizuje. Następnie, analizując poszczególne wartości określone w temacie konferencji, wykazał, że wolność słowa – to pewna norma człowiecza, do której odnosiły się od zawsze i w równy sposób, regulacje prawne. Natomiast moralność i etyka, wynikające z wartości, głównych zalet, uwarunkowań kulturowych oraz z szacunku dla drugiego człowieka, są w Jego przekonaniu, fundamentem dla mówienia o wolności słowa. W tym miejscu postawił pytanie: czym są media i zawód dziennikarski, a więc słowo przekazywane medialnie?

Udzielając odpowiedzi, według – jak podkreślił „subiektywnej opinii”, określił ten przekaz – ważnym elementem regulacji społecznej. Z kolei tzw. granice wolności słowa, są zdaniem dr Lipowskiego, uwarunkowaniem polskiej transformacji, która wiele obszarów wypacza. Warto w Jego opinii, zastanowić się i zakreślić społeczną normę odpowiedzialności za publiczną wolność słowa. Nie potrafimy rozstrzygnąć pewnych rzeczy, czy przyjąć pewnych konwencji. Co więcej, następuje rozbrat pomiędzy państwem a społeczeństwem. W zakończeniu porównał politykę wobec religii – z punktu widzenia wolności słowa. Stwierdził jednoznacznie, że religia ma przewagę, ponieważ posiada emocjonalne podłoże i przestrzega wartości uniwersalnych. To wszystko jednak, skostatował – zależy od naszej ludzkiej rzetelności.

Drugi głos w dyskusji zabrała pani Alina Kietrys, wiceprezes Radia Gdańsk. Odnosząc się do końcowego, prowokacyjnego – jak powiedziała – wystąpienia prof. J. Sobczaka, zaznaczyła, że negatywna dominacja „mediów” wynika m.in. z braku na uczelniach podstawowego przedmiotu, jakim jest prawo prasowe. Dziennikarz ma dziś trudność w zakresie pogodzenia prawdy, moralności czy etyki z wymogami rynku. W jej przekonaniu obecnie tylko Kościół potrafi skupić wokół siebie i głęboko poruszyć ogromne rzesze ludzi. Media natomiast często, to co Kościół robi – transmitują, spłaszczając w sposób nieprawdopodobny, nakręcając spiralę pseudo sensacji, tworząc zaledwie drwa, czy też momenty. Drugi problem Jej zdaniem, dotyczy małej ilości mediów lokalnych, gdzie ludzie są zniewoleni, ponieważ wykonują określone przez właściciela zadanie, za znikome uposażenie. Co więcej, często są pracownikami przez 6-7 miesięcy – w ramach grantów Urzędu Pracy. Powołując się na prywatne doświadczenie, wspomniała o tzw. kolegiach gazety, gdzie często próbuje się naginać rzeczywistość do koncepcji właścicielskich. Porównując kilka tytułów, zauważyła, że to co się dzieje pomiędzy dziennikarzami, to nie są polemiki na argumenty, ale wyłącznie polemiki na oczekiwania wydawców. Formułując na zakończenie wniosok *de lege ferenda*, wskazała w konkluzji, że prawo prasowe jest jedną z podstawowych rzeczy, którą w naszym kraju należy zmienić. W przeciwnym razie, będziemy mieli coraz gorsze gazety i coraz więcej tabloidów.

Trzeci głos w dyskusji zabrała pani Maria Lerman, dziennikarka, publicystka TAI TVP, która dla właściwego przedstawienia zagadnienia, odwołała się na wstępie do słów Seneki, a mianowicie: „Nikt nie jest szczęśliwy kto jest poza granicą prawdy. Łącząc styl, uprawia się zawsze słowne zaczepki, które świadczą jedynie o tych, którzy tak się zachowują. Prawdę należy mówić tylko temu kto chce jej słuchać”. Analizując przedstawioną myśl, stwierdziła, że wszyscy podobnie odczuwamy granice wolności, szczególnie gdy słowa w nas trafiają. Słowa mogą prawidłowo informować, uskrzydlać, ale mogą również sprawiać ból. Słowa potrafią bezwzględnie hamować. W jej przekonaniu zachowanie dziennikarza nie powinno złośliwie eksponować nie-

istotnych potknięć rozmówcy w miejsce zapowiedzianego tematu. Dziennikarz może mieć techniczną przewagę nad rozmówcą. Sugerowanie przez dziennikarza obszernego gotowca odpowiedzi, zawartego w pytaniu, także nie jest na miejscu. Stwierdziła również, że w uczciwych relacjach chodzi o szansę najlepiej przedstawienia argumentu, a nie o to, że jedna strona z braku argumentów tylko zakrzykuje drugą. Także publikowanie wyzwick pod adresem jakichkolwiek osób, czy z jakiegokolwiek powodu nie mieści się w granicach słowa – wolnego słowa, a w granicach prawa tym bardziej. Normalnych dziennikarzy obowiązuje jawność, jasność, otwartość, odpowiedzialność, przyzwoitość, kultura, wiedza, uczciwość. Obowiązuje prawda. Reasumując swoją wypowiedź, podkreśliła, że granice wolności słowa określa prawda, a jeżeli zdarzają się pomyłki to należy je prostować. Problem dostrzegła przede wszystkim na styku polityki z dziennikarstwem, ponieważ w Jej przekonaniu, bardzo szkodliwy wpływ mają konkretni politycy na niszczenie dziennikarzy.

Następnie, głos zabrał redaktor Wojciech Gąsowski, który obecnie zajmuje się publicystyką kulturalną. Jako praktyk stosujący słowo, skonstruował dla własnego użytku tzw. „wewnętrzna straż wolności słowa”, która wiąże się z sumieniem. W Jego przekonaniu, ta „straż wewnętrzna wolności słowa”, powinna tkwić w każdym człowieku. Ponadto, powinno składać się na nią kilka prostych cech i celów tj.: wrażliwość, współczucie, godziwość, czy właściwa retoryka. Nie byłoby retoryki, słowa, wolności słowa, gdyby nie było fundamentu godziwości. Czyli tego, co jest „wewnętrzna straż wolności słowa”, co zawiera się w hasło *littera docet* – czyli słowo uczy, a nie *nocet* – słowo niszczy. Pierwszą część swojej wypowiedzi zaadresował do pana prof. J. Błeszyńskiego, jako odzwierciedlenie negacji wskazanego w referacie hasła, że „tylko młodzi ludzie zagwarantują nam raj”. Młodzi ludzie, jak stwierdził, którzy decydować będą o wolności słowa, nie są gwarancją, ponieważ nie są wzięci z jakiegoś cudownego miejsca, gdzie nauczeni są tylko najwspanialszych wartości. Oni żyją wśród nas, są przesiąknięci nami. Drugą część swojej wypowiedzi skierował do pana prof. P. Winczorka, formułując pytanie: dlaczego symbole religijne nie wymagają ochrony? Jego zdaniem to wymaga ochrony *expressis verbis*, jednym stwierdzeniem symetrycznym wszystkich symboli religijnych, wizerunku kościołów i wyznań, tak jak ujmuje to art. 28. Stwierdził, że w przypadku nowelizacji Konstytucji warto taki przepis zawrzeć, aby był dla wszystkich jednoznaczny.

Jako ostatni w dyskusji, głos zabrał pan dr Mirosław Ziomek (UMCS), który jak wspomniał, przez 3 lata był członkiem rady nadzorczej radia „Lublin”. Wspomina to, jako bardzo ciekawe doświadczenie człowieka, który jest związany z kulturą, ponieważ jest muzykiem. W odniesieniu do wcześniej podjętej przez Referentów tezy: „mistrz i uczeń”, nadmienił skromnie, że jest absolwentem KUL, a wykładów z etyki słuchał od „samych mistrzów”, tj. najpierw ks. kardynała Karo-

la Wojtyły, potem jego ucznia ks. prof. Stycznia. Idąc dalej, podkreślił, że etyka ma w kontekście tematu konferencji, bardzo ważne i istotne odbicie. W Jego przekonaniu, kiedy jest wzięta pod uwagę, to stwarza słowo. Nie jest ono puste, bo pewne normy etyczne zostaną narzucone, a te mają wymiar uniwersalny. Co więcej, nie należy zastanawiać się nad tym, czy etyka ma rację czy też nie, ponieważ ona po prostu istnieje w nas samych.

Następnie moderator konferencji – dr Lech Jaworski, poprosił Referentów o krótkie podsumowanie i ustosunkowanie się do podniesionych kwestii. Jako pierwszy głos zabrał prof. dr hab. Piotr Winczorek, który odpowiadając na uwagę redaktora Wojciecha Gąsowskiego, zauważył, że prawem można chronić uczucia. Co więcej, ochrania się ludzi. Pod tym względem nasze prawo jest dostatecznie rozbudowane, a konstytucyjną ochronę można znaleźć w art. 53 ust. 1 „każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii”. Wolność sumienia to jest także wolność przed naruszaniem uczuć religijnych. A rozwinięciem tego przepisu są przepisy prawa karnego, które za takie naruszenia odpowiednio karzą. Także wprowadzenie do Konstytucji, czy też niektóre przepisy np. art. 28, mówią o ochronie symboli narodowych, czyli nie pozostawiają wątpliwości interpretacyjnych. Tak więc, wolność to jest ta sfera, do której nie można wdzierać się przez zachowania naruszające prawo do bycia nie niepokojonym z powodów, które są tutaj wymienione: przekłamań religijnych czy filozoficznych, ale i etycznych także.

Następnie podsumowania dokonał prof. dr hab. Jacek Sobczak, który dziękując za liczne głosy w dyskusji, odniósł się do kwestii braku na uczelniach wykładów z prawa prasowego. Tę przyczynę dostrzega w małej liczbie specjalistów, jest ich zdaniem Pana Profesora tylko trzech, mianowicie: prof. Izabella Dobosz /UJ/, prof. Bogdan Michalski /UW/ i sam prof. J. Sobczak /UAM/. Nie podzielił z kolei opinii dotyczącej dziennikarstwa lokalnego. Co prawda, jak przekonywał, trudna jest praca polegająca na wiecznej zależności od właściciela, szczególnie, gdy w miasteczku jest jeden tylko tytuł – ale los dziennikarza w obecnej rzeczywistości jest trudny. To grupa, jak stwierdził, która najwięcej straciła. Straciła wszystkie przywileje. A próby wprowadzenia do naszego obiegu prawnego np. rozwiązań systemu francuskiego – z pewną opieką socjalną, były storpedowane przez redaktorów naczelnych i właścicieli, ponieważ uzależnienie dziennikarzy jest bardzo silne. Czyli fakt, że ktoś zdobędzie godziwe wynagrodzenie, że będzie mieć opiekę socjalną i możliwość pozostawania w miejscu pracy – godzi w wolność prasy. Kolejno odniósł się do poszczególnych zagadnień podniesionych w dyskusji. Po pierwsze, stwierdził, że wolność prasy została zawłaszczona przez dziennikarzy, którzy są redaktorami naczelnymi. To oni sobie przypisali wolność prasy, ale ta w rezultacie jest w rękach właścicieli. Z kolei odnośnie kwestii cenzury, zaznaczył, że tzw. tradycyjna jest zabroniona, ale represyjna jest możliwa, chociaż groźna. Natomiast

w zakresie tezy: „mistrz i uczeń”, wskazał na źródła nauki etyki, tj. dom, Kościół, czasem szkoła. Jest co prawda za tym, żeby byli mistrzowie, ale stawia retoryczne pytanie: gdzie ich szukać? Tym bardziej, że rzecz nie polega na nauczaniu norm etycznych, tylko na ich internalizacji. Żeby te normy etyczne zostały przyjęte przez dziennikarza za własne. Dziennikarz często nie potrafi tych norm wymienić.

Na zakończenie swojej wypowiedzi odniósł się do przypadku zamieszczonych w prasie karykatur proroka Mochamada. Te karykatury w świetle tego co w swoich orzeczeniach stwierdził Europejski Trybunał Praw Człowieka, nie miały prawa się pojawić. To jest symbol. Mochamad był człowiekiem, nie był bogiem. Ale jest to symbol bardzo czczony przez wyznawców islamu. W kulturze islamu nie jest dopuszczalne kpienie z tego rodzaju symboli, jak osoba proroka Mochamada. Religie chrześcijańskie, jak podkreślił, we wszystkich odmianach, kulturowo przyzwyczajają odbiorcę do tego, że kpi się z duchownych – i to od średniowiecza zaczynając, poprzez odrodzenie itd. Kpimy z duchownych i kpimy z symboli religijnych. Taka jest kultura Europy i z tym musimy się pogodzić lub nie. Przedruk karykatur, jak zapewnił, był całkowicie niepotrzebny i niepotrzebnie ranił uczucia religijne. Co więcej, ci którzy powołują się na obrazę swoich uczuć religijnych, wcale nie zostali obrażeni, bo nie widzieli wystawy, nie byli tam. A niepotrzebnie przez tego rodzaju procesy promuje się bardzo słabe „malarstwo” czy działania pseudoartystyczne. Kreuje się osoby, które nie zasługują na kreacje, a które w chwale wychodzą z tego, że ktoś przeciwko nim wystąpił w procesie.

Na końcu głos zabrał ks. prof. dr hab. Witold Kawecki, który przyznał, że przed konferencją krótko zastanawiał się w jakim kierunku powędrują granice wolności słowa. W przestrzeni, pojęciu tak obszernym, jakim jest słowo, znaleźliśmy się – jak stwierdził – w przestrzeni medialnej, czy też środków społecznego przekazu. Nie podzielił krytycznej postawy wobec dziennikarzy, ponieważ w Polsce nadal dokonuje się transformacja. Jest ona trudna, ciężka, mało kto ją przechodził, żeby w przeciągu 15-20 lat odnowić strukturalnie, praworządnie, moralnie, kulturowo i społecznie naród. To jest syzyfowa praca. W niej jest wiele pozytywów. Dzisiaj media się świetnie spisują, dziennikarze także, przytoczył kilka odkrytych afer przez dziennikarzy. Natomiast, jak zaznaczył, problem etyczności mediów to jest problem etyczności człowieka. Nośnikiem etyki nie są media ani polityka. Nośnikiem etyczności jest człowiek. Zdaniem Księdza Profesora dzisiaj brakuje nie etyki teoretycznej, prawa prasowego, ale etyki realizowanej. Człowiek jest centrum tego wszystkiego, jest nośnikiem słowa. Społeczeństwo obrzuca siebie nawzajem inwektywami i nie potrafi pokazać człowieczeństwa, tolerancji, dobroci.

Na zakończenie dodał, że dzisiaj światowe media nie zależą od polityki, ale od biznesu, słyszalności, liczby SMS-ów. To jest właściwy wyznacznik i dyktat, czyli w konsekwencji konsument.

Po zakończeniu dyskusji ks. prof. dr hab. Julian Kałowski dokonał zamknięcia obrad, wskazując na szeroką problematykę poruszaną podczas kończącej się konferencji. Podziękował panelistom i wszystkim osobom, które zechciały zabrać głos w dyskusji. Dodał też, że dziennikarz także do swojej pracy musi być przygotowany, ponieważ pracuje dla człowieka i wobec człowieka. Jeśli jest dobrze przygotowany to zawsze pamięta, że dobro publiczne ma przeważać nad dobrem prywatnym, osobistym.

Helena Pietrzak